

Rozmaitości.

Czy prawda, że srebrniki małe, w ziemi znajduwane, są główkami św. Jana Chrzciciela?

Taki nagłówek kładzie autor (str. 47) na jednym z ustępów dziś bardzo rzadkiego dzieła: Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiej Scyencyi pełna, na różne tytuły, jak na Classes podzielona: Mądrym dla memoryału, Idyotom dla nauki, Politykom dla praktyki, Melancholikom dla rozrywki erygowana, wszystko napisał, nie przepisał, z pracą wielką Autor enigmatice i jawnie wierszem wyrażony:

Kościół mi daje imię, a szlachectwo ziele,
Które głowę zawraca, każe stroić trele,

to jest X. Benedykt Chmielowski, Dziekan Rohatyński, Firlajowski Podkamieniecki Pasterz.

Roku, którego Mądrość Przedwieczna w żłobie Betleemskim szkołę Zbawienną Świata otworzyła 1754.

W Lwowie w Drukarni J. K. M. Coll. Soc. Jesu. R. P. 1754*.

Autor walczy przeciwko zabobonowi ludu, u którego tradycye silną mają powagę a słowa od siwej usłyszane brody, wiarogodniejsze, niż pismo święte. „Ten tedy lud prosty, osobiwie polski, daleki od miast wielkich, rozumiejąc, że Święci garnki lepią, że pieniądze z nieba spadają, że jakiegokolwiek osobiwości, których Maćko albo Hryńka w ich wsi nie robi, są dziełem niebieskiem“ sądzi, że małe srebrne pieniążki znajduwane, w ziemi od lat tysiąca kilkuset leżące, z głową na jednej stronie wyobrażoną, są pieniążkami św. Jana Chrzciciela, a głowa na nich oznacza uciętą tego świętego przez Heroda. Pieniążki te znaleźć można, tak twierdzi lud, w życie tam, gdzie trzy razem wyrastają kłosa w noc świętojańską, a posiał je sam św. Jan. Szukają ich też zwłaszczą leniwecy, pijacy i łakomecy, niektórzy zaś, aby nimi ozdobić swoją Marynkę, wieszając je jej na szyji.

Autor, który widocznie za rychło się urodził i nie odczekał czasów obecnych, bardzo jest materyalny i tłumaczy, że zabobon ten jest nieuzasadniony, przedewszystkiem tem, że przecież św. Jan nie miałby „profitu“ z takiego rozsiewania pieniędzy, więc też ten argument powinien wstrzymać lud od takiego „bajania“. Nie św. Jana to są główki, lecz pieniążki srebrne cesarzy rzymskich Augusta, Tyberjusza, Wespazjana, Tyta, a najwięcej Trajana. Autor sam posiadał dwa, z których jeden też Trajana, a radzi: „Otóż te głowy, czyli główki, niech prostych nauczą, że to są Augusta albo Trajana, a nie św. Jana główki“.

Dr. Koehler.

Do obrzędów wigilijnych. W Złotej (o. p. Czechów, powiat brzeski) jest zwyczaj, że w wigilię Boż. Narodzenia znosi gospodarz do izby po snopie z każdego rodzaju zboża, wiązkę siana i wiązkę albo więcej słomy. Część zboża i siana kładzie na stół, resztę

zboża rozstawia po kątach izby, siana zaś resztę i słomę kładzie pod stół. Tak zastłana izba ma przedstawiać stajenkę, w której się Chrystus narodził i niewolno jej zamiatać, aż w dzień św. Szczepana bardzo rano (do dnia)¹⁾. Po wieczery wigilijnej wychodzą domownicy — zazwyczaj dzieci — do sadu. Na czele dzieci, z których każde ma pęk powróseł ze słomy, idzie dorosły mężczyzna, uzbrojony w wielką siekiere. Mężczyzna uderza obuchem siekiery każde drzewo, niby je ścinając, i wymawia słowa: „Nie będzie rodziło“, dzieci zaś spieszają niby na ratunek drzewa i wołają: „Dajcie mu pokój! Będzie rodziło“ i obwiązują drzewo, niby uszkodzone obuchem siekiery, aby z wiosną nie uschło. To ma się przyczyniać do urodzajności drzew.

Szczepan Musiał,
naucz. ludowy.

Do zwyczajów wielkanocnych. W Padwi (pow. mielecki) odpowiadają w drugi dzień świąt tzw. „święty lejsek“. Chłopaki biegają ze sikawką ręczną, by oblać jaką dziewczuchę, — mniejsze chłopaki zadawalają się trochę wody z garnuszka, a nawet z ust. Dorosłe chłopaki często wrzucą dziewczuchę do wody i wtedy uciechy dużo, lecz zato dziewczucha, jak jej zbraknie cierpliwości, obrzuci błotem z kałuży napastników, a jak mocna, to którego też do wody wciągnie. Zwykle w ten dzień dziewczęta siedzą w domu, by ich nie napastowano

Jest też zwyczaj, że dzieci grają w jaja farbowane. W tym celu robi się wyżłobienie w drowce²⁾ (?), by tym rowkiem jajo mogło się stoczyć; gdzie się zastanowi, tam musi zostać. Tak kolejno puszczają jajka, gotowane, farbowane i różnie pisane. Jeżeli puszczające jajo trafi spoczywające jajo poprzednika, lub kilka po drodze ruszy, to wygrał i zabiera je sobie. Ta zabawa trwa przeszło 2 tygodnie, jest bardzo praktykowaną i zajmującą, przytem dużo wywołuje śmiechu. W końcu potłuczone jajka konsumują.

Ks. Wilhelm Skopiński, proboszcz.

W sprawie pisanek i Wielkiejnocy. P. *Nikosiewicz Kajetan*, słuchacz III r. praw, rodem z Kut i tamże mający rodzinę, donosi stamtąd, co następuje:

W poniedziałek Wielkanocny chodzą chłopcy po domach i oblewają wodą dziewczęta, za co dostają od gospodyń jaja lub pisanki. Zebrawszy pewną ilość jaj, urządzają sobie zabawę, która polega na tem, że jeden bierze jaja w pięść, a drugi innym jajem z góry uderza — rozbite jajo dostaje się przeciwnikowi.

We wtorek znów dziewczęta oblewają chłopców, przybyłych w odwiedziny do ich domu.

Ormianie nie wyrzucają skorup święconych jaj, ale zbierają je razem i przez kilka dni przechowują, do tego dołączają nawet skorupki z jaj, użytych do pieczywa wielkanocnego, poczem wszystko

¹⁾ Co w tym dniu robią z tem zbożem i sianem, prw. w artykule p. n. *Sobólki w Galicji*, odpowiedź 5.

²⁾ Tak pisze autor — czy to błąd zam. de sce, czy też zam. dróżce, nie umiem powiedzieć. (*P. K.*)